/Do użytku wewnętrznego związków zawodowych i ich organizacji/

# NASZ GŁOS

BIULETYN FEDERACJI
ZAKŁADOWYCH ORGANIZACJI ZWIĄZKOWYCH
PRACOWNIKÓW TURYSTYKI

NR 6–7
12.02.1990

## ZAMIAST WSTĘPU . . .

Zamiast przytaczania danych, analizowania i argumentowania - tym razem przytaczamy wypowiedzi różnych ekonomistów, rodzimych i zagranicznych. Najogólniej ich ton pokrywa się z czarno-humorystyczną ilustracją polityki i programu rządu Mazowieckiego-Balcerowicza: oto skoczyliśmy z najwyższego poziomu trampoliny, lecimy głową w dół i zastanawiamy się jak głęboka pod nami jest woda i czy w ogóle istnieje tam jakiś basen?

Prof. P.Bożyk: "Moim zdaniem oczekiwanie, że walka z inflacją może być działaniem jednorazowym i krótkotrwałym, jest całkowicie nierealne i szkodliwe: kilkumilionowa armia zwolnionych z pracy zmiotła by z piedestału władzy nawet największego dyktatora" /"Polityka" nr 50 z 1989 r./. "Jako całkowicie niekompetentną należy traktować interpretację reformy radykalnej w postaci szybkiej i jednorazowej próby podporządkowania całego sektora państwowego mechanizmom wolnorynkowym. Możliwości takiej nie ma nigdzie, a w naszej polskiej sytuacji urzeczywistnianie tej idei grozi głębokim konfliktem społecznym" /"Przegląd Tygodniowy" nr 28 z 1989 r./.

Prof. J.Kaleta: "...prognozy rządu na rok 1990 są przerażające /.../, większość społeczeństwa nie powinna podlegać tak głębokiej pauperyzacji, bo ich zubożenie wcale nie poprawi sytuacji gospodarczej i nie będzie sprzyjać przebudowie gospodarki /.../ Jeżeli zatem nie zmieni się nic w polityce ekonomicznej Rady Ministrów, to moja prognoza na rok przyszły /tj. 1990/ jest dramatyczna. Trzeba się liczyć z nasileniem hiperinflacji, która z kolei będzie niszczyła i społeczeństwo i gospodarkę, oraz nie będzie stwarzała żadnych szans na dopływ kapitału zagranicznego - to wszystko może zaś doprowadzić jedynie do wybuchu społecznego" /"Sprawy i Ludzie" nr 51-52 z 1989 r./.

Doc. dr hab. J.Dziewulski: "Często wydaje mi się /.../ że obecne kierownictwo gospodarcze popycha naród na drogę niezwykle niebezpieczną, niepewną i prawdopodobnie nieskuteczną. Że zwłaszcza wobec tego, iż reakcje społeczne są nie do przewidzenia - musi się to wszystko skończyć ogromnym dramatem ekonomicznym i społecznym, a bodaj i politycznym /.../ rząd w obecnym składzie, tzn. z kierującą gospodarką grupą Balcerowicza, jest rządem likwidacji wszelkich urządzeń o charakterze socjalnym" /"Trybuna Ludu" z 13-14 stycznia 1990 r./.

Prof. J.Vanous: "Wyższe ceny nie zwiększą produkcji. Zaklinują podaż. Zamiast tego /podaży/ Polacy dostaną bezrobocie, jeszcze wyższe ceny i chaos /.../ najdalej w pół roku zapanuje w Polsce chaos gospodarczy, po którym przyjdzie chaos polityczny" /"Newsweek" z 15 stycznia 1990 r./.

Takie oceny i prognozy, przyznajemy, są nam bardzo bliskie.

Redakcja "NG"

## NIE TYLKO WIĘC OPZZ

krytykuje program i politykę rządu. Co więcej, czynią to już nie tylko poszczególni ludzie, ale i całe środowiska: naukowcy, co bardziej kontestujące nurty opozycji, nie wyłączając również "struktur poziomych" NSZZ "Solidarność".

Z mocno krytycznym wystąpieniem wiceprzewodniczącego OPZZ, kol.W.Martyniuka, wygłoszonym 19 grudnia ub.r. na Radzie OPZZ - koresponduje wspólna opinia ponad 80 profesorów, docentów i doktorów z katedr finansów różnych wyższych uczelni w Polsce, którzy w liście otwartym do wicepremiera L.Balcerowicza twierdzą m.in.-"Najskuteczniejszym sposobem walki z inflacją jest podjęcie energicznych starań o wzrost produkcji rynkowej i usług dla ludności" /"Polityka" z 16 grudnia 1989 r./.

Posłuchajmy też opini "poziomek" "Solidarności". Uchwała nr 1 Porozumienia na Rzecz Demokratycznych Wyborów w NSZZ "Solidarność", przyjęta na spotkaniu 13 stycznia br. we Wrocławiu, głosi: "Uczestnicy spotkania stwierdzają, że gospodarczy plan rządu Tadeusza Mazowieckiego opiera się na obietnicach kredytów zagranicznych kosztem dławienia swobodnej inicjatywy i przedsiębiorczości, znacznego spadku produkcji przemysłowej i rolnej. Jest to w istocie program realizujący interes obcego kapitału, sprzeczny z interesami społecznym i narodowym Polaków. Podważa on byt narodowy i suwerenność państwa" /"Tygodnik CDN - Głos Wolnego Robotnika" z 17 stycznia 1990 r./.

Posłuchajmy jeszcze jednej opini z tego grona - Oświadczenia RKS NSZZ "Solidarność" Regionu Dolny Śląsk, przyjętego we Wrocławiu 6 stycznia br. "Uchwalony w końcu ubiegłego roku pakiet uchwał gospodarczych stawia społeczeństwo w bardzo trudnej sytuacji. Tzw. plan Balcerowicza zakłada zdławienie inflacji kosztem drastycznego obniżenia popytu. Jako uboczny skutek tej operacji zakłada się obniżenie produkcji o od 5 do 12 proc. - sądzimy, że jest to bardzo optymistyczny szacunek. Naszym zdaniem, jedyną drogą wychodzenia z kryzysu /.../ jest szybkie zwiększanie produkcji. Wszystkie działania ustawodawcze powinny być temu podporządkowane. /Inaczej/ realizowana obecnie reforma gospodarcza nie doprowadzi do poprawy sytuacji ekonomicznej ani społeczeństwa ani państwa. /.../ RKS wyraża sprzeciw wobec wprowadzonych ustaw uznając, że są one krokiem w niewłaściwym kierunku - doprowadzą społeczeństwo do nędzy, nie polepszając kondycji gospodarczej państwa" /"Z dnia na dzień" z 11-25 stycznia 1990 r./.

M.M.

## RUCH NIE ZASKOCZYŁ

Wszystko wskazuje na to, że Ruch Ludzi Pracy "nie zaskoczył", choć niewątpliwie mógł liczyć od zaraz na konkretne poparcie. Sondaże opini publicznej wskazywały bowiem, że OPZZ ma swoją, w miarę stabilną bazę społeczną. Ruch miał też możliwości techniczne dzięki patronatowi szefa OPZZ. Wystarczyło tylko ową bazę rozruszać i wyprowadzić na prostą z wszechogarniającej matni marazmu.

Szkopuł w tym, że liderom Ruchu nie jest to dane. Aby uczynić krok naprzód potrzebna jest wiarygodność społeczna i nośny program alternatywny wobec enuncjacji rządowych Leszka Balcerowicza, Marka Dąbrowskiego i Jacka Kuronia.

O pierwsze, w tym składzie personalnym, będzie nad wyraz trudno. Interesujące alternatywy programowe /ekonomiczne/ proponuje na razie w OPZZ tylko Leon Podkaminer. Czapa Ruchu Ludzi Pracy preferuje jednak a k c j o n a r -



i u s z y n e o l i b e r a l i z m u , który obecnie jest na fali - czyli mieszankę wybuchową odwołującą się do idei akcjonariatu pracowniczego i "odwiecznych praw rynku", doprawioną dla smaku populistyczną i socjaldemokratyczną retoryką.

Od początku również organizacyjnie Ruch w p i s a ł s i ę w s t a r e s t r u k t u r y i k o l e i n y , akredytując się w Komisji Zjazdowej PZPR.

Już wstępne deklaracje Ruchu przyniosły rozczarowanie i... garść emocji. Szumne idee akcjonariatu pracowniczego nie zdołały przyciągnąć ludzi i papierów wartościowych. Ruch sięgnął więc po nieco zdewaluowane zasoby intelektualne PZPR, organizując w tym celu wespół z Katedrą Kultury i Instytutem Badań Klasy Robotniczej Akademii Nauk Społecznych PZPR sympozjum poświęcone "wykładni ideowej" Ruchu Ludzi Pracy oraz dyskusję nad "etosem polskiej lewicy społecznej".

Rzecz cała odbyła się w Ośrodku Szkoleniowo-Wypoczynkowym RSW "Prasa-Książka-Ruch" w Podkowie Leśnej w dniach 1-2 grudnia 1989 r. i nie miała przełomowego znaczenia. Na spotkaniu tym, przy okazji, wypłynęła na wierzch a l t e r n a t y w a o r g a n i z a c y j n a dla samego Ruchu i PZPR. Powołanie Polskiej Socjalistycznej Partii Pracy z Mieczysławem Krajewskim w roli głównej, ostatecznie przesądziło los "inicjatywy Ludzi Pracy".

Ruch stał się ś l u z ą dla tych, którzy dojrzeli do "wielkiej polityki" i z niecierpliwością czekają na stosowny moment, gdy decyzją XI Zjazdu PZPR śluza zostanie otwarta na oścież. Na razie w ramach dyskusji przedzjazdowej krystalizują się platformy programowe i koterie towarzyskie, tworzą zalążki nowych partii, które zapewne u w ł a s z c z ą s i ę , korzystając z potencjału technicznego i kadrowego PZPR i OPZZ. Idee akcjonariatu pracowniczego będą w tym pomocne.

W.Bratkowski

/"Biuletyn Informacyjny" Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Poligraficznego nr 2 z 25 stycznia 1990 r./

## RÓWNIA POCHYŁA, TO JESZCZE NIE GILOTYNA

Przesadną, choć nie bezzasadną, wydaje się teza, która jeszcze za życia uśmierca Ruch Ludzi Pracy. On może jeszcze narobić wiele złego, ale może także przysłużyć się dobrej sprawie. Wszystko zależy... Z całą pewnością natomiast nie należy podnosić drobnego incydentu, jakim było powstanie PSPP pana M.Krajewskiego, do rangi zdarzenia, które "ostatecznie przesądziło los" czegokolwiek /może poza politykierską karierą wyżej wymienionego/.

Absolutnie nie idzie tu o obronę genezy i dotychczasowej historii Ruchu Ludzi Pracy, który powstał jako przyboczna drużyna A.Miodowicza, a nie jako ideowa czy programowa formacja polityczna. Przecież bodaj najwcześniej, właśnie na łamach 1-ego numeru "Naszego Głosu", Ruch ten został zmieszany ze słusznym błotem, które mu się należało. Stąd jakby moralny tytuł do prostowania uproszczeń.

Bezapelacyjną prawdą jest, że Ruch nie tyle nawet "wpisał się w stare struktury i koleiny", co po prostu nie wypisał się z nich. Od początku był w większości jedynie przedzjazdową platformą-frakcją w PZPR. Z konieczności zmuszoną jednak do posiadania pewnych alternatwnych akcentów. Mogących rokować o tyle interesujące perspektywy - z racji sytuacji - że nie potwierdziła się prognoza, iż "decyzją XI Zjazdu PZPR śluza zostanie otwarta na oścież".

W związku z tym nie widać też szczególnych, tzn. nowych możliwości, w ramach których jeszcze bardziej "uwłaszczą się" koterie towarzyskie cementu-

jące Ruch Ludzi Pracy i obrzeża. Mamy za to nowy układ: PZPR przestała istnieć, a Ruch pozostał /na lodzie/. Jest więc szansa, że spróbuje zejść ze śliskiego gruntu. Pytanie: na manowce, ku samozagładzie - czy na jakąś sensowną drogę? O ten znak zapytania warto, jak sądzę, spróbować kruszyć kopie.

Tym bardziej, że z Ruchu powoli "wykruszają" się ojcowie chrzestni jego celów i idei dość odległych od interesów Ludzi Pracy. Główny i d e o l o g p o p u l i s t y c z n e g o k r y p t o l i b e r a l i z m u /tj. akcjonariatu pracy, czyli lewej flanki prokapitalistycznej prawicy/ - M.Krajewski sam się wyciął wraz ze swoją grupą. Po prostu nasz dobosz za bardzo wybiegł przed całą biurokratyczną orkiestrę, za co podpadł dyrygentom. Niech mu werbel lekkim będzie!

Inne świetlane postacie Ruchu, jak np. jawny liberał á la Balcerowicz, Wojciech Wiśniewski, czy Jerzy Uziębło - s p a d k o b i e r c y P Z P R w l i n i p r o s t e j - na skutek zakulisowych gier mają wejść do kierownictwa Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polski. To ostatnie posunięcie stanowi personalną gwarancję paktu Miodowicz-Kwaśniewski. Rzecz w tym, że i sam pakt i gwaranci - są palcem na wodzie pisani.

Zbyt wiele jest niewiadomych i zbyt silna też presja okoliczności, żeby taki pakt się utrzymał /o ile oczywiście chce się utrzymać Miodowicz, a bardzo chce/. Dodatkowy w tym ambaras, aby dwoje chciało naraz. Wątpliwe, czy socjaldemokratyzm A.Kwaśniewskiego, bardzo świeżej daty i o badrzo skompromitowanej proweniencji - zechce pójść na pospolitowanie się z populizmem OPZZ /dla tego ostatniego - jedyną deską ratunku/. Nie o to walczą panowie biurokraci... przepraszam, socjaldemokraci.

Tym bardziej nie jest akwenem dla politycznych "pływaków" z establishmentu OPZZ - "lewa nóżka" Lesia W., czyli Unia Socjaldemokratyczna T.Fiszbacha. W niej już kto inny moczy nogi z wędką w ręku. Chcąc się utrzymać na powierzchni - z przyczyn dalekich od ideowych, ale o skutkach dalszych niż osobiste - ci, którzy uruchomili Ruch Ludzi Pracy będą musieli poszukać sobie innej wody na młyn. W wewnętrznym układzie politycznym w OPZZ może to prowadzić do postawienia A.Miodowicza wobec jedynej alternatywy: koniec kliki, początek lewicy. Nie jest to w żadnym razie scenariusz "pryncypialny", ale może się on okazać jedynym realnym.

To jednak będzie zbyt mało na układy zewnętrzne. Tu trzeba czegoś więcej. Przede wszystkim wyjścia Ruchu Ludzi Pracy: a/nie tylko poza mętne wody kolejnych idiotyzmów "ideowo-programowych", b/ale także wyjścia poza samo akwarium murów na Kopernika i mitycznych "zakładów". Tu konieczność istnienia Ruchu zazębia się z koniecznością przezwyciężenia stanu, w jakim znajduje się obecnie polska lewica /czy jak kto woli, lewica w Polsce/.

W obu wypadkach konieczność jest podobna: próbować wyjść z p o l i t y c z n e j i z o l a c j i i próbować przezwyciężyć p r a k t y c z n ą a t o m i z a c j ę lewicy, nie tylko że małej, ale przede wszystkim skłóconej ze sobą ponad potrzebę i rozdrobnionej na partyjki, ruszki /nie ruchy/, grupy i grupki. Działając w politycznej i praktycznej próżni, można zasadnie spodziewać się, że trud będzie równie próżny. Czy nie byłoby sensownym utworzyć

K o o r d y n a c y j n y K o m i t e t L e w i c y

mogący podjąć się współdziałania w kierunku porozumienia lewicy: realizowania tego, co konieczne? Są ku temu nie tylko przyczółki i pomosty /warunki praktyczne/, ale także przesłanki bardziej zasadnicze: przyczyny historyczne.

Pomimo wielu s ł ó w , które dzielą różne nurty i odłamy lewicy - grającej na deskach co najmniej trzech scen: solidarnościowej , OPZZ-towskiej i eks-PZPR-owskiej oraz niezależnej , tj. wywodzącej się spoza dwóch poprzednich - jest wiele s p r a w , które łączą lewicę. Przede wszystkim - wspólne zagrożenie ze strony sił centro-prawicy skupionych w "kartelu z Magdalen/ki" oraz konieczność przeciwdziałania staczaniu pewnych zdobyczy ustrojowych po równi pochyłej w stan kapitalistycznej likwidatury.

Sojusz czy też porozumienie tak różnych sił lewicy, to sprawa na pewno trudna. Dla wielu potencjalnych uczestników może być także ... brudna. Alternatywą jednak tego mętnego quasi-sojuszu przeciw ofensywie prawicowych sił formacji post-PZPR-owskich i neo-"Solidarnościowych" - jest kolejny zimny prysznic z ich strony na rozgorączkowane, lewicowe głowy. Należałoby chyba wreszcie przyswoić sobie elementarną prawdę, że r e a l n e p o d z i a ł y społeczno-polityczne biegną dziś w p o p r z e k formalnych etykietek, nazw i hasełek. Że np. Ruch Ludzi Pracy, PPS-RD, Ruch Młodej Lewicy, Grupa Samorządności Robotniczej-Komuniści, Forum Robotnicze /jedna z frakcji na niedawnym Zjeździe PZPR/ czy Stowarzyszenie "Postęp i Demokracja" - mają dużo mniej do stracenia razem, niż do zyskania oddzielnie!

Jak zauważył socjolog, prof.J.Lipiec - "Polacy - może nie zdają sobie z tego sprawy - są inaczej podzieleni niż sądzą. Gdyby operować tradycyjnymi pojęciami "prawica", "lewica" - to najsilniejsza opcja prawicowa znajduje się w kręgu reformatorskim PZPR i w części kręgów związanych z opozycją, lecz nie tą klasycznie solidarnościową, która jest w istocie lewicowa, lecz z tymi kręgami, które reprezentują ludzie... nastawieni na radyklany liberalizm gospodarczy." Dziś "reformatorską" tradycję PZPR przejmują - wraz z sojuszem z "opozycyjną" prawicą - SDRP A.Kwaśniewskiego i USD T.Fiszbacha. Tzw. beton idzie w rozsypkę - czy na zawsze, nie wiadomo. Jego historyczna recydywa wydaje się jednak mało możliwa. Prędzej podział: na "beton" proreformatorski i "beton" lewicujący. Ten drugi, wespół z lewicą partyjną, może być interesujący - pod warunkiem wciągania go w lewicową ewolucję. Sam z siebie raczej jej nie dokona.

Czy izolowana i rozdrobniona, a przez s a m o o s ł a b i a j ą c a s i ę l e w i c a - zechce się choćby taktycznie integrować? Zobaczymy. Czy Ruch Ludzi Pracy zechce znaleźć się w ewentualnej koordynacji lewicy - też czas pokaże /a jest go coraz mniej/. Póki co, sytuację Ruchu Ludzi Pracy mogą charakteryzować dwie wypowiedzi.

Pan Georgica, jeden z liderów Ruchu, jeszcze w 1989 r. /czyli przed tegorocznym ostatnim Zjazdem PZPR/ powiedział: "Stawiamy sprawę uczciwie. Jeżeli PZPR lub inna partia stanie się autentycznym reprezentantem interesów ekonomicznych ludzi pracy - jako pełnoprawnych gospodarzy, jako wytwórców-właścicieli - nie będziemy tworzyć nowej partii tylko po to, by... utworzyć. Natomiast jeśli tak się nie stanie - przekształcimy się w partię" /Biuletyn wewnętrzny OPZZ "Punkt Widzenia" nr 76 z 1989/. Pozostaje mieć nadzieję, że mocodawca i liderzy Ruchu Ludzi Pracy nie zechcą nam wmawiać, iż tą wymarzoną i oczekiwaną partią jest Socjaldemokracja RP?

Z drugiej strony, mamy opinię S.Kuszyńskiego /przewodniczącego Stowarzyszenia "Postęp i Demokracja"/, wygłoszoną w materiale pt. "Przed ostatnim Zjazdem PZPR" /druk powielony, październik 1989/. "Z ciekawym przypadkiem zetknęliśmy się przy okazji Ruchu Ludzi Pracy, który miał powstać przy OPZZ. Była to groźna konkurencja i należało spacyfikować ją w zarodku. Toteż oddano jej ster w ręce ludzi o orientacji prawicowej, co na długi czas pozbawią w masach szerszego rezonansu". Czy pozbawi na długo "szerszego rezonansu" - którego rzeczywiście obecnie nie widać - to jednak zależy: Właśnie od tego, czy orientacja prawicowa /według mnie raczej centrowa - biurokratyczna/ utrzyma Ruch w ryzach? Czy da się on ograniczyć do roli "drużyny Wodza"?

Niewątpliwie jest nie tylko dla Ruchu Ludzi Pracy, ale i całej lewicy, a wraz z nią dla perspektywy socjalizmu z ludzką twarzą, nie zaś z mordkami różnej wielkości "małych Stalinów" - jest równia pochyła. Czy będzie gilotyna? Zależy to od w miarę szybkiej budowy nowych partii lewicowych oraz koordynacji wszystkich sił lewicy. Także tych, które partii nie tworzą, bo nie chcą lub nie mogą /np. "siłom" brak dostatecznej siły/. Co w s p ó l n i e lewica na pewno m o ż e r o b i ć ?

1/wysuwać postulaty i hasła w zakresie walki bieżącej o demokratyzację państwa, bezpieczeństwo socjalne, sprawiedliwość społeczną i modernizację gospodarki narodowej. 2/dyskutować alternatywny program perspektywicznej reformy /rewolucji/ społeczno-gospodarczej i prawno-ustrojowej. 3/sprawdzać

wiarygodność pluralistycznych deklaracji własnych i partnerów oraz w praktyce wdrażać w życie arcysłuszne hasło:

N i e  m a  w r o g ó w  n a  l e w i c y !

To jednak wymaga choćby ramowego określenia: k t o  d z i ś  j e s t  w  P o l s c e  l e w i c ą ? Żeby tolerancja na lewicy, nie przekształciła się w dezorientację wobec przeciwników politycznych, w tym - różnych sił pseudolewicy. Czy nie byłoby słusznym uznać za najbardziej elementarne kryterium lewicowości: po pierwsze - działanie poza "magdalenkowym" parlamentem; po drugie - pozostawanie w opozycji do "magdalenkowego" rządu; po trzecie - występowanie przeciw krytykom "magdalenkowej" władzy z pozycji... jeszcze bardziej prawicowych: skrajnie wolnorynkowych /np. Unia Polityki Realnej/, szowinistycznie narodowych /np. Polskie Stronnictwo Narodowe/ czy wreszcie zajadle antylewicowych /np. KPN, "Solidarność Walcząca"/.

Wbrew pozorowi, wyszczególnienie tego ostatniego kryterium nie jest mnożeniem "bytów ponad potrzebę". W Deklaracji niewątpliwie lewicowego Stowarzyszenia "Postęp i Demokracja" można wyczytać przyznawanie się do bycia "lewicą narodową" - stąd może już być tylko krok do "narodowego" aliansu z endecją. Również niewątpliwie lewicowa Polska Partia Socjalistyczna-Rewolucja Demokratyczna - nieraz organizowała "imprezy" wspólnie z Konfederacją Polski Niepodległej, która miejsce dla "czerwonych" widzi w ojczystej odmianie GUŁAG-ów. A z kolei Ruch Ludzi Pracy, w osobach niektórych swoich liderów /M.Krajewski, W.Wiśniewski/ bywał pełen uwielbienia dla M.Friedmana, F. von Hayka czy R.Misesa - ideologów liberalizmu i idoli panów z Unii Polityki Realnej.

Co do dwóch pierwszych kryteriów, sprawa wydaje się jasna. To co siedzi dziś w parlamencie bądź uczestniczy w prokapitalistycznym rządzie "szerokiej koalicji" lub co jest poza parlamentem, ale nie jest w zasadniczej opozycji do "szerokokoalicyjnej" władzy - z całą pewnością lewicą nie jest. Po co o tym wszystkim pisze w biuletynie związkowym? Członkowie i działacze naszych związków zawodowych - powinni być tym wszystkim żywotnie zainteresowani. Pytacie: dlaczego? Posłuchajmy naszego walenia głową o mur polityki społeczno-gospodarczej prawicowego rządu. I zastanówmy się, czy bez wsparcia p o l i t y c z n e j  l e w i c y może /ma szansę/ utrzymać się l e w i c o w y  r u c h  z w i ą z k o w y ? Chyba, że wodzowie tego ruchu, po raz kolejny chcą się przemalować: na barwy bezrobocia, drożyzny, nowej formy demokracji i niesuwerenności kraju? Na mordercze podatki, wyprzedaż majątku obcym kapitałom itp.? Posłuchajmy własnych kłopotów...

Robert Dymkowski

## "Wicepremier Minister Finansów Leszek Balcerowicz

Federacja Zakładowych Organizacji Związkowych Pracowników Turystyki - zwraca się do Obywatela Wicepremiera o zwolnienie w pierwszym kwartale 1990 roku z różnego typu podatków, a zwłaszcza dochodowych, gruntowych, obrotowych i dywidend przedsiębiorstw turystycznych, które działają na terenach górskich i podgórskich. Szczególnie dotyczy to przedsiębiorstw: "Karkonosze", Jelenia Góra, "Bieszczady" Lesko, "Jaworzyna" Krynica, "Śnieżnica" Limanowa, "Podhale" Nowy Targ, "Czantoria" Ustroń, "Sudety" Wałbrzych, Dom Turysty PTTK Zakopane, WPT Opole, "Beskidy" Sucha Beskidzka, "Poprad" Nowy Sącz, "Tatry" Zakopane, PP "Orbis". W przypadku PP "Orbis" chodzi nam o te zakłady "Orbisowskie", które funkcjonują w Zakopanem, w Karpaczu, w Jeleniej Górze i w Nowym Sączu.

Powyższy wniosek wynika z faktu, że przedsiębiorstwa zaangażowały duże środki finansowe w przygotowania do sezonu, gdy tymczasem w rejonach górskich i podgórskich brak śniegu odstraszył chętnych do zimowego wypoczynku. Niektóre państwa alpejskie w trosce o własną bazę turystyczną podjęły już decyzje o takich zwolnieniach i jesteśmy pewni, że w przypadku Polski postąpimy identycznie.

Z poważaniem
Przewodniczący Zarządu Federacji

Stanisław Jagiełło"

Otrzymują:
Minister Rynku Wewnętrznego
PP "Orbis"
WPT

P.S. Oficjalnie wyrażona "pewność" - nieoficjalnie liczy się jednak z możliwością dokładnie przeciwnej odpowiedzi. Co wtedy poczną załogi przedsiębiorstw, przeciw którym psikusy klimatu weszły w spółkę z fiskusem..?

Red.

## ZWIĄZKI KONTRA DYREKCJA ... I OBCY KAPITAŁ !

/wybrane fragmenty dwóch wystąpień/

Związek Zawodowy Pracowników Hoteli "Orbis" Victoria-Europejski działając w imieniu swoim, a w szczególności w imieniu Załogi Hotelu "Europejski", stanowczo protestuje przeciwko formom postępowania Kierownictwa Przedsiębiorstwa w sprawie przystąpienia do spółki, której następstwem ma być praktyczne oddanie Hotelu "Europejski" w ręce kapitału zagranicznego.

Przede wszystkim zdecydowanie protestujemy przeciwko podejmowaniu negocjacji w sprawie przystąpienia do spółki bez uprzedniej jakiejkolwiek konsultacji z organizacją samorządową naszego Zakładu będącą reprezentacją całej Załogi!

Wątpliwości tych w żadnej mierze nie zlikwidowało zebranie Załogi Hotelu "Europejski" z Z-cą Dyrektora PP "Orbis" Ob.M.Herbichem, które miało miejsce w dniu 9 marca 1989 r. Wręcz przeciwnie - niejasne wypowiedzi Ob.M.Herbicha co do przyszłych losów Hotelu i jego Załogi oraz niewyczerpujące wyjaśnienia dotyczące aktualnego stanu negocjacji z kontrahentem RFN-owskim, jedynie pogłębiły niepokój ludzi o ich przyszły los i miejsca pracy.

Perspektywa jaką przedstawił reprezentant Kierownictwa "Orbisu" na wspomnianym zebraniu z Załogą powoduje, że my związkowcy musimy poważnie obawiać się o losy naszej organizacji w projektowanej Spółce.

Uważamy, że dotychczas przedsięwzięte kroki winny być anulowane, gdyż decyzje jakie będą następstwem tych kroków są naszym zdaniem nie do przyjęcia /35-procentowy udział strony polskiej w spółce z pominięciem naszego Zakładu - oraz oddanie Hotelu na co najmniej dwa dziesięciolecia/.

Jednocześnie oświadczamy, że nie negujemy potrzeby remontu obiektu i związanych z tym nakładów dewizowych, niemniej sądzimy, iż są możliwe inne formy poszukiwań tych środków poza wyprzedażą majątku - do czego praktycznie prowadzą działania niektórych przedstawicieli Kierownictwa Przedsiębiorstwa.

Czujemy się wreszcie w obowiązku ostrzec, że jako reprezentacja Pracowników Hotelu "Europejski" wykorzystamy wszelkie możliwe i dostępne środki służące do obrony naszych interesów.

/.../

Stwierdzamy, że wyjaśnienia Ob.Dyrektora nie rozwiały wątpliwości co do celowości planowanych decyzji w tym przedmiocie. W dalszym ciągu brak jest jakichkolwiek danych dotyczących planowanych efektów ekonomicznych przedsięwzięcia w odniesieniu do obecnie uzyskiwanych oraz brak bieżącej informacji dla zainteresowanych przedstawicieli Załogi o aktualnym stanie negocjacji z kontrahentem zagranicznym.

Nie wiemy równie czy zrealizowano postulat poszukiwania innych form pozyskania dewiz na remont obiektu, na dogodniejszych warunkach, podobnie jak w przypadku realizacji nowych inwestycji hotelarskich w PP "Orbis".

Z poważaniem - Przewodniczący Związku /Stanisław Sajdak/

P.S. I znów ten sam problem: polityka kolejnych rządów, z obecnym włącznie - prowadzi do dekapitalizacji majątku przedsiębiorstw, a co za tym idzie, do wytwarzania presji na wyprzedawanie się obcym kapitałom. Dokładną analizę tej sprawy przedstawialiśmy w 1-szym numerze "NG" na przykładzie obciążeń podatkowych WPT "Syrena". A oto inny skutek tej polityki:

## Fragmenty Stanowiska NSZZ Pracowników Hoteli "Orbis" Grand-Solec-Novotel-Vera

w sprawach płacowych, ekonomicznych i organizacyjnych dotyczących naszego Zakładu. /.../

Wniosek pierwszy. Nastąpił znaczny spadek płac w porównaniu do innych

hoteli oraz osiągnięto znacznie niższy zysk na jednego zatrudnionego. Wniosek drugi. Mamy za małą sprzedaż w stosunku do zatrudnionych lub za duże zatrudnienie w stosunku do sprzedaży.

Zgodnie z ustawą o opodatkowaniu wzrostu wynagrodzeń w 1990 r. możemy liczyć jedynie na przyrosty płac wynikłe z decyzji rządu, a związane ze wzrostem cen. Zakładając, że rząd nie wycofa się z polityki hamowania płac, to w czerwcu 1990 r. nasze płace realne będą mniejsze o ok.40-50 proc. od obecnych. W praktyce oznacza to, że każdy z nas zarobi nieco więcej, ale będzie mógł za to kupić połowę tego co teraz. Należy dodać, że tzw. podatek karny za podwyżki w 1990 r. przekraczające wskaźniki indeksacyjne, wynosić będzie 1-5. Jednym słowem za 1 zł podwyżek płac poza wskaźnik indeksacyjny, płacić będziemy 5 zł kary.

Związek Zawodowy ma pełną świadomość, iż wyrażanie zgody na obecną strukturę organizacyjną, na obecne koszty oraz na zachowanie obecnego stanu rzeczy oznaczać będzie jednocześnie wyrażanie zgody na spadek płacy realnej i to co najmniej o 40 proc. Jeżeli nie podejmiemy wszyscy wysiłku reorganizacji w Zakładzie, obniżki kosztów Zakładu itp., to w konsekwencji czeka nas nędza płacowa, szarość i brak perspektyw.

Dlatego też Związek stanowczo domaga się podwyżek płac średnio o 200000 zł na jednego zatrudnionego w I kwartale 1990 r. Kwota 200.000 zł ma być kwotą dodatkową powyżej tych kwot, które będą wynikać z decyzji rządowych.

Mamy pełną świadomość, że realizacja naszego żądania oznacza natychmiastowe przedstawienie przez kkadrę kierowniczą i dyrekcję całego pakietu działań reorganizacyjnych w wyniku których zostaną wygospodarowane środki na zwiększenie płac. Ze swej strony zgłaszamy pełną gotowość uczestniczenia w tym procesie i ponoszenie współodpowiedzialności przed Załogą.

Związek stanowczo domaga się likwidacji wszelkich deficytowych działalności Zakładu i to od zaraz. Domagamy się od Dyrekcji publicznych wyjaśnień, dlaczego niektóre osoby z Komisji NSZZ "Solidarność" podjęły próbę uniemożliwienia otwarcia kasyna gry w Grand hotelu. Próba ta na szczęście zakończyła się niepowodzeniem dzięki rozwadze i odwadze pozostałych członków Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność", za co im serdecznie dziękujemy.

Nie zgadzamy się na dalsze tolerowanie w hotelu Vera bardzo niskich czynszów płaconych przez PHZ "Orbis" i żądamy rewizji umowy.

Nie zgadzamy się aby w tej trudnej sytuacji całe piętro w Grand hotelu zajęte było przez urzędników i żądamy aby jedno skrzydło puścić do sprzedaży różnym firmom.

Nie zgadzamy się aby w dalszym ciągu jedynym tłumaczeniem niektórych szefów i kierowników było ogólne biadolenie.

Nie zgadzamy się na nieprzemyślane i nadmierne zakupy dokonywane bardzo często samowolnie, bez oglądania się na fakt, że za kilka miesięcy w hotelu Grand rozpocznie się remont.

Nie zgadzamy się na tak dużą ilość kadry kierowniczej różnego szczebla, istnienie wielu komórek o których nie za bardzo wiadomą co robią.

Ponadto Związek proponuje, aby najpóźniej od 1 marca 1990 r. Załoga przeszła na jasny i klarowny system płacowy składający się z dwóch elementów: płacy zryczałtowanej i premii motywacyjno-dyscyplinującej.

Związek wzywa Załogę do udzielenia poparcia, a gdyby doszło do ogłoszenia akcji protestacyjnej do wzięcia w niej udziału.

Stanisław Jagiełło

**P.S.** Trudności, jakie rodzi karno-podatkowa polityka zamrażania płac - każdy widzi. Opłacalność wysiłku ekonomiczno-organizacyjnego, Załodze opłaci się 5-krotnie mniej niż Skarbowi Państwa! Dodatkowo, wytwarza presję na zwalnianie ludzi /pół biedy, jeśli zbędnych - choć sensownej pracy rząd im nie oferuje/. A co będzie kiedy ta presja dotrze do niezbędnych?

M.Cz.